KIELECKI

# EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Środa 15 marca 1939 r. Nr. 74

10 gr.

# SŁOWACJA ogłosiła NIEPODLEGŁOŚĆ

# i wystosowała apel do Hitlera o pomoc

## Wojska niemieckie wkroczyły do Słowacji i obsadziły pozostałe granice -- Wojska węgierskie zajmują Ruś Podkarpacką

**BRATYSŁAWA. Sejm słowacki proklamował niepodległość Słowacji.**

**Według niesprawdzonych dotychczas wiadomości - prezydentem Słowacji miał zostać dr. Tiso, premierem - Sidor, ministrem Spraw Zagranicznych - prof. Tuka, ministrem Obrony Narodowej - red. Murgacz, ministrem Propagandy — dr. Mach, ministrem Oświaty - Czernak, ministrem Wychowania — Klinda.**

**Według innej wersji — ministrem Spraw Zagranicznych byłby Durczańsky.**

### Depesza do Hitlera o pomoc

BERLIN. W Berlinie ogłoszono wczoraj następujący telegram premiera rządu słowackiego, dr. Tiso, do Hitlera.

„W imieniu rządu słowackiego mam zaszczyt zakomunikować W. Ekscelencji, że naród słowacki ogłosił dziś przytłaczającą większością zwolnienie od nieznośnego jarzma czeskiego i proklamował niepodległość Słowacji, która zamierza żyć w zgodzie ze wszystkimi swymi sąsiadami.

W ten sposób uczyniony został dalszy krok naprzód do normalizacji stosunków w basenie naddunajskim.

W imieniu narodu słowackiego zwracam się do W. Ekscelencji jako do wodza, pod którego przewodnictwem naród niemiecki bronił zawsze wolności i prawa samostanowienia narodów, i proszę o natychmiastową pomoc dla Słowacji.

Podpisano: premier słowacki — Tiso".

### Błyskawiczny rozwój wypadków

#### zamęt ogarnia całą Czecho-Słowację

BRATYSŁAWA. Wczoraj o godz. 10-ej rozpoczęło się tajne posiedzenie sejmu słowackiego bez udziału przedstawicieli prasy oraz publiczności.

Na zakończenie posiedzenia sejm słowacki proklamował niepodległość Słowacji

Według wiadomości dotychczas niesprawdzonych, Ruś Podkarpacka zostanie włączona jako republika federacyjna do Słowacji.

DYMISJA RZĄDU PRASKIEGO

PRAGA. Rząd praski zgłosił swą dymisję.

W najbliższych godzinach członkowie gabinetu zbiorą się celem narady nad dalszym rozwojem sytuacji.

Prawicowy dziennik „Express" wychodzący w Pradze pisze, że „Niemcy ze względu na swą rolę, jaką odgrywają w basenie naddunajskim musiały przyjąć inicjatywę dbania o utrzymanie porządku na tym obszarze".

ZAMACH NA SIDORA?

BRATYSŁAWA. Wczoraj w nocy oddano w domu premiera Sidor'a kuferek, który został natychmiast przyniesiony na policję.

Po otwarciu kuferka okazało się, że zawiera on chemiczne materiały wybuchowe. Szofera, który odniósł kuferek natychmiast aresztowano. Oświadczył on, że przybył z Wiednia i otrzymał od nieznanych mu osób polecenie oddania tej walizki w domu premiera Sidor'a.

W Pradze podpalono wystawę anty - kominternowską. Twierdzą, że jest to dzieło komunistów.

W jednym z hoteli praskich, rzucono wczoraj bombę, która spowodowała pożar hotelu.

ZARZĄDZENIA WOJSKOWE RZESZY

PRAGA. Według niesprawdzonych wiadomości, władze niemieckie wydały polecenie obsadzenia granicy Czecho - Słowacji przez oddziały wojskowe. Na odcinku Tropawa — Bogumin znajdować się mają 2 dywizje. Koło Hulczyna skoncentrowano oddziały lotnicze.

## Ultimatum Węgier

### wystosowane do rządu praskiego

BUDAPESZT. Wczoraj doręczone zostało w Pradze ultimatum rządu węgierskiego. Treść tego ultimatum nie została dotychczas podana do wiadomości publicznej.

Urzędowo podano ze źródeł węgierskich wiadomość o szeregu zajść, jakie miały miejsce na granicy węgiersko - czechosłowackiej.

Czesi usiłowali wysadzić w powietrze linię kolejową Csalan — Feketepatak. Usiłowania te zostały w czas spostrzeżone przez Węgrów, którzy udaremnili tę próbę.

Oddziały czeskie atakowały miejscowość Ungaroc o godzinie 13.30, 13.50 i 14.15. Ataki czeskie zostały odparte przez oddziały węgierskie. Również w Nagy-Dobrony odparto atak wojsk czeskich.

W Rachow, miejscowości położonej na Rusi Podkarpackiej, wysadzono w powietrze dwa mosty. Nie jest sprawdzone, czy zamach ten był dziełem oddziałów czeskich czy też siczowców.

W pobliżu Dorsiny wysadzony został most. Na linii kolejowej wiodącej do Użoku uszkodzono tor w kilku miejscach.

Miejscowość Nagy - Berezna (Wielka Berezna) odcięta jest od świata. Wszystkie linie telefoniczne, urząd telegraficzny oraz szosy obsadzone zostały przez oddziały wojskowe. Z miasta dochodzą odgłosy strzelaniny. Strzelaninę słychać również w miejscowościach Nagy - Sewliusz.

W jednej ze wsi w pobliżu Rachow utworzona została przez tamtejszych Węgrów straż porządkowa, która została rozbrojona przez oddziały czeskie. Dowódca tej straży porządkowej, nauczyciel ludowy, został przez Czechów aresztowany i rozstrzelany.

Ze źródeł słowackich potwierdzają wiadomość o kontynuowaniu marszu oddziałów węgierskich na Rusi Podkarpackiej. Według ostatnio otrzymanych wiadomości Węgrzy zajęli terytorium Rusi Podkarpackiej aż do miejscowości Podhorjany.

## Wojska węgierskie wkroczyły

### na Ruś Podkarpacką

BUDAPESZT. Według pół-urzędowych wiadomości, doszło do zajścia granicznego na granicy węgiersko - karpatoruskiej W odpowiedzi na to zajście, we wtorek rano wojska węgierskie przekroczyły linię demarkacyjną pod Munkaczem zajmując wieś Podherin, w odległości 3 klm. na północ od Munkacza.

Według dalszych wiadomości, zajście przedstawia się w ten sposób, że oddział czeskiej straży granicznej otworzył we wtorek w godzinach rannych ogień na posterunek graniczny węgierski, co spowodowało Węgry do natychmiastowej reakcji.

Po dłuższej wymianie strzałów, węgierska straż graniczna odparła oddziały czeskie i wojska węgierskie wkroczyły na terytorium Rusi Podkarpackiej.

W godzinach popołudniowych wymiana strzałów jeszcze trwa.

PRAGA. Według wiadomości urzędowych ogłoszonych w Pradze, wojska węgierskie rozpoczęły marsz w kierunku na Svaljawa zajmując 3 gminy na terytorium Rusi Podkarpackiej.

Na całej Rusi Podkarpackiej panuje silne zaniepokojenie

### Wybuchy bomb w Bratysławie

#### Jest wielu zabitych i rannych

PRAGA. Z Bratysławy donoszą, że w mieście nastąpił szereg wybuchów bombowych.

M. in. rzucono bombę w pobliżu ratusza oraz zabudowań fabryki pasty do obuwia „Erdal", stanowiącej własność obywateli niemieckich. Według pierwszych doniesień 6 osób poniosło śmierć.

Wybuch bomby w pobliżu ratusza spowodował wielkie zniszczenie i pociągnął za sobą dwie ofiary w ludziach.

Według doniesień z Jihlavy (Iglau) w niemieckiej wsi Stangern ogłoszono stan wyjątkowy. W miejscowości tej wybuchły zajścia. w związku ze zranieniem właściciela karczmy — Niemca.

Podczas zajść około 50 osób odniosło obrażenia, w tej liczbie 10 osób ma być ciężko rannych.

### GIEŁDA

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. Poż. Dolarowa 44, 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 97.25, 3 proc. oż. Inwestycyjna II em. 97, 5 proc. Poż. Konwersyjna 68.97, 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 65.5, 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 67.5, 4 proc. Poż. Konsolidacyjna 68.25.

AKCJE

Bank Polski 130.5 Starachowice 62, Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 42 Ostrowiec 83.5, Modrzejów 23.25, Haberbusch 72. Tow. Warsz. Kopalń Węgla 47

# Kalendarz dnia

**15 Marca**

ŚRODA

Longin ż., Klemens Dworzak.
Jutro: Cyriak.
Słońca wsch. 6.17 zach. 18.03.
Księż. wsch. 3.28, zach. 12.39.

KRONIKA HISTORYCZNA

1514. Moskale zdradą zdobywają Smoleńsk.
1848. Rozruchy w Krakowie — Pierwszy dzień powstania o wolność Węgier.
1923. Zatwierdzenie wschodn. granic Polski.

PRZYSŁOWIA.

Gdy suchy marzec, kwiecień nagradza, bo deszcz sprowadza.

## Niespodziewany powrót marsz. Goeringa do Berlina

PARYŻ. Wiadomość o nagłym powrocie Goeringa do Niemiec jest żywo komentowana w paryskich kołach politycznych. Mówią tu, że marsz. Goering został wezwany do powrotu do Niemiec i że przerwanie jego urlopu pozostaje w związku z obecną sytuacją polityczną.

## Tłumaczenie snów

**Otwock 166-5L.** Będzie sprzeczka z kolegą. Rozmowa o podróży. Brunet jest Panu życzliwy.

**Zmartwiona Stenia.** Wyjdzie Pani za mąż w niedalekiej przyszłości. Jeżeli „znajomy Pani zmienia się, to proszę nie narzucać mu się, bo w ten sposób odepchnie go Pani.

**W. Nowak.** List nadejdzie, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Otrzyma Pan pieniądze. Niedomaganie lekkie będzie w domu.

**P. Zosia M. W.** Spełnią się marzenia. Ryszard myśli o Pani. Wyjedzie Pani latem. Radość będzie niespodziana. Za całusy dziękuję.

**P. Ola Kasztelanka.** Coś Pani dolega, jakieś lekkie niedomaganie, które wpływa na to, że zbyt często miewa Pani sny niespokojne. Będzie miła rozmowa. Jan myśli o Pani. Czeka Panią duża zmiana na lepsze.

# Ślady krwi koło sadzawki

## W tajemniczych okolicznościach zginął zamożny dzierżawca sadów

Niezwykle tajemniczo przedstawiają się szczegóły zaginięcia zamożnego dzierżawcy sadów pod wsią Konary pow. grójeckiego 50-letniego Stanisława Nyrka.

ZNALEZIONO ŚLADY KRWI.

W dniu 9 bm. zgłosił się do policji siostrzeniec Nyrki z sensacyjnym doniesieniem. Opowiedział on, iż wuj jego wyszedł z domu przed jakimś czasem i od tej pory wszelki ślad **po nim zaginął.**

Policja powiatu grójeckiego wraz z przedstawicielami Policji Wojewódzkiej wdrożyła natychmiastowe dochodzenie. W czasie poszukiwań **natknięto się w pobliżu zagrody Nyrki na ślady krwi. Były one zupełnie wyraźne.**

Ponieważ zachodziło przypuszczenie, że zaginiony Nyrka padł ofiarą tajemniczej zbrodni i że właśnie są to ślady jego krwi, chciano początkowo odnaleźć morderców przy pomocy psa policyjnego. Nie udało się to jednak, ponieważ ślady krwi pochodzą sprzed kilku dni i pies nie mógłby już wytropić zbrodniarzy.

CZYŻBY WYSTĘP BANDYCKI?

Nie jest wykluczone, że Nyrka padł ofiarą bandyckiego napadu. Istniało przypuszczenie, że zbrodniarze napadli na niego, gdy znajdował się w pobliżu chaty, **zamordowali go i następnie zaciągnęli ciało do sadzawki**, obok której najwięcej znaleziono śladów krwi, po czym zatopili ciało w wodzie.

Wszczęte poszukiwania nie doprowadziły jednak do odnalezienia ciała zaginionego, wobec czego wydaje się to przypuszczenie niesłuszne.

UCHODZIŁ ZA ZAMOŻNEGO CZŁOWIEKA.

Pomiędzy sąsiadami Nyrka uchodził za zamożnego człowieka. Mówiono powszechnie o tym, że posiada on znaczne pieniądze, które zebrał sobie oszczędzając przez dłuższy czas.

Nyrka prowadził bardzo skromny tryb życia. Będąc starym kawalerem nie trzymał żadnej służącej i sam **sporządzał sobie posiłki i sprzątał mieszkanie.**

**Kontakt jego z ludźmi prawie** wcale nie istniał. Jeżeli spotykał się z kimś, to tylko w celu omówienia szczegółów zawieranego interesu.

Ostatnio mówiono powszechnie, że Nyrka zamierza wydzierżawić na wiosnę kilka większych sadów i w tym celu trzyma u siebie w domu znaczną sumę pieniędzy. Mimo energicznego dochodzenia nie zdołano u**stalić, czy odpowiada to prawdzie** i czy rzeczywiście zaginionemu zabrano gotówkę.

W wyniku śledztwa zatrzymano kilka podejrzanych osób. Czy brały one jakiś udział w zamordowaniu Nyrki — nic jeszcze nie wiadomo. Nie jest również wykluczone, że morderstwa w ogóle nie było.

Sądzić należy, iż prowadząca dochodzenie policja ustali w szybkim przeciągu czasu szczegóły tajemniczego zaginięcia zamożnego gospodarza.



# Hołd Woroszyłowa dla Stalina

## Zwycięstwo partii nad armią czerwoną



WOROSZYŁOW

MOSKWA— Wczoraj w czasie obrad XVIII kongresu partii komunistycznej w Moskwie, przemawiał marszałek Woroszyłow.

W swoim przemówieniu scharakteryzował wypadki, które miały ostatnio miejsce w czerwonej armii, opisując przebieg walki wyższego dowództwa czerwonej armii z partią komunistyczną w szeregach armii czerwonej. Walka ta zakończyła się kompletnym zwycięstwem partii komunistycznej.

Na zakończenie swojej mowy marszałek Woroszyłow w imieniu całej armii czerwonej złożył przed Stalinem i kongresem partii nową przysięgę.

Następnie zabrał głos następca marszałka Blüchera na Dalekim Wschodzie, generał Sztern, opisując wypadki, jakie rozegrały się na Dalekim Wschodzie w czasie walk pod Czang-Ku-Feng i szeroko rozwiniętej akcji opozycjonistów w armii dalekowschodniej oraz o przygotowaniach do powstania.

Wmieszanie się w porę w tę sprawę komisarza armii czerwonej Mechlisa, wykryło cały plan i pozwoliło opanować sytuację.

Tekstów przemówień Woroszyłowa i gen. Szterna dotychczas oficjalnie nie ogłoszono, gdyż oba teksty zostały odesłane do tak zwanej komisji redakcyjnej i dopiero po dokładnym ocenzurowaniu, mają być opublikowane w prasie.

# Poległo 5 tysięcy komunistów

## podczas rewolty w Madrycie, lub zostało rozstrzelanych



GEN. MIAJA.

PARYŻ. — Według doniesień z Madrytu, w poniedziałek wieczorem panował w mieście spokój. Zmęczona 6-dniowymi walkami, które były bardzo zaciekłe i krwawe, ludność stolicy zaczęła ukazywać się na ulicach.

W centrum miasta widać liczne ślady niedawnych walk. Wiele budynków zostało wysadzonych w powietrze, a całe ulice są zniszczone.

Sprawozdawcy pism francuskich donoszą, że gen. Miaja odwołał z frontu około 30.000 milicjantów, aby móc stłumić rewoltę komunistyczną w Madrycie.

Straty podczas ostatniego powstania komunistycznego są po obu stronach bardzo znaczne. Komuniści mieli stracić przeszło **5.000 ludzi, którzy polegli podczas walk lub też zostali rozstrzelani po poddaniu się wojskom gen. Miaja.**

**Część wziętych do niewoli ko**munistów umieszczono w obozach koncentracyjnych. Są to przeważnie młodzi ludzie, którzy zostali zwabieni przez agitatorów komunistycznych i byli wprowadzeni w błąd. Większość z nich nie wiedziała wcale, że walczy przeciwko wojskom gen. Miaja i sądziła, że walki są prowadzone z nacierającymi oddziałami gen. Franco.

W Madrycie daje się odczuwać coraz większy brak środków żywności oraz artykułów pierwszej potrzeby. Wielkiemu miastu, którego ludność wynosi wciąż jeszcze około miliona osób, grozi widmo klęski głodowej.




# Na małej wokandzie...

## Worek złota

### czyli: „Regulamin domowy"

*(A. E.) Pan Euzebiusz Czuryński jest dozorcą sporego domu.*

*Charakter ma paskudny, więc też nie lubią go lokatorzy i cała okolica.*

*Potrzebuje ktoś, na przykład, klucza, to go nigdy od razu nie otrzymuje, tylko musi dobry kwadrans czekać. Również przy bramie lokatorzy muszą wystawać godzinami, zanim pan Euzebiusz raczy spełnić swój obowiązek.*

*A taka brzydka natura mści się na człowieku. Ludzie ze złości zamiast dać parę groszy za bramę, wciskają panu Euzebiuszowi stary guzik, albo i korek. Wreszcie więc postanowił pan Euzebiusz sprzedać swą stróżówkę i gdy znalazł się amator — niejaki pan Klikowski — zgodził się z nim na tysiąc pięćset złotych odstępnego.*

*— To nie dom, kolego kochany, a worek złota — mówił pan Euzebiusz. — Forsy, powiadam panu, ja klodu. Każdy jeden likator od razu złocisza za bramę buli, a chtóry da pięćdziesiątke, to przeprasza, że jutro dopłaci. Takiemu to trza kopniaka zara przypalantować, żeby na drugi raz wiedział, że na gapę nima.*

*Do dwóch zerów nikogo się w naszem domu nie puszcza, tylko gospodarza i famielie dozorcego. Zwykły likator, czyli też insza łachudra z ulicy, płaci pół złocisza za wejście i pół złocisza za wyjście.*

*— A schody jak często się u was myje?*

*— W ogóle zabronięte. Po kie licho myć? Niech cholery nie brudzą, to zawsze będą czyste.*

*Pan Klikowski, uradowany, że otrzymuje tak wyśmienite dozorstwo, zostawił, jako zaliczki, 100 złotych i pobiegł do domu. Ale już nazajutrz pan Euzebiusz rozmyślił się i ani z dozorstwa nie ustępował, ani zaliczki nie chciał zwrócić.*

*Wobec tego pan Klikowski wniósł skargę do Sądu Grodzkiego, który skazał pana Euzebiusza na miesiąc aresztu, ku radości licznie zgromadzonych na sali sądowej lokatorów.*

# Straszliwa katastrofa kolejowa

## Trzy wagony zostały doszczętnie rozbite

PARYŻ. Pociąg pośpieszny Paryż — Tuluza zderzył się w pełnym biegu z pociągiem towarowym. Katastrofa nastąpiła w odległości dwóch klm. od stacji kolejowej Chateauroux we Francji środkowej.

Siła zderzenia była tak wielka, że 3 wagony pociągu pośpiesznego wyskoczyły z szyn.

Według pierwszych doniesień, katastrofa kolejowa pod Chateauroux pociągnęła za sobą 12 ofiar w ludziach oraz 30 rannych. Liczba zabitych będzie prawdopodobnie dużo większa, ponieważ pod szczątkami wagonów znajdują się zabici i ranni.

Trzy wagony III-ej klasy zostały doszczętnie zniszczone.

Ciała wielu zabitych są tak zniekształcone, że trudno jest ustalić tożsamość. Katastrofa wywołała wielkie wrażenie w całym kraju.

# Zainteresowanie prasy angielskiej

## podróżą min. Hudsona do Polski

LONDYN. „Financial Times" zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł swego specjalnego redaktora zagranicznego p. t.: „Interesy angielskie w anglo - polskich rozmowach handlowych".

Autor zwraca uwagę, że zanim min. Hudson przyjedzie do Warszawy, Izba Gmin zdąży zapewne uchwalić nowe pełnomocnictwa dla departamentów kredytowego i eksportowego i że wobec tego, gdy ewentualne propozycje praktyczne otrzymania kredytów będą ministrowi przedłożone, nie będzie trudności technicznych w ich załatwieniu.

Redaktor zagraniczny „Financial Times" zwraca również uwagę, że min. Hudson jest zwolennikiem ustanowienia specjalnych kompanii dla przeprowadzenia transakcji handlowych między Anglią i państwami Europy środkowej i wschodniej i należy przypuszczać, że ta kwestia będzie również poruszana w Warszawie.

## Przemysłowcy angielscy w Niemczech

LONDYN. W poniedziałek rano wyjechała do Niemiec delegacja przemysłowców angielskich, należących do Federation of British Industry.

Przewodniczący delegacji Peter Benne oświadczył, że delegacja udaje się do Dusseldorfu, gdzie przeprowadzi trzydniowe rozmowy z przedstawicielami Reichs - Gruppe Industrie.

## Wesoły Kącik

### Echa karnawału

Byłem niedawno świadkiem bardzo ciekawej rozprawy sądowej.

Sprawa była zwykła — o pobicie. Ale tło niezwykłe. Chodziło o to, czy można cudzą żonę traktować jako lekarstwo?

Zajście miało miejsce na wieczorku u pewnych państwa, gdzie między innymi był obecny pan Kuciopek z żoną, oraz młody i przystojny kawaler, pan Wąsik.

Pan Wąsik tańczył bez przerwy, nie opuszczał ani jednego tańca i co najbardziej dziwiło obecnych, nie prosił wiotkich, z utęsknieniem czekających na zaproszenie panienek, lecz wciąż tańczył z bardzo tęgą panią Kuciopkową.

Pan Kuciopek widząc zadowoloną twarz żony, był początkowo również zadowolony. Ale gdy zauważył ironiczne uśmieszki gości i usłyszał uwagę jednej z pań: „Co ten Wąsik tak tą grubą obtańcowuje!? Spocone są oba, aż z nich dymi", doszedł do wniosku, że zachowanie pana Wąsika naraża go na kompromitację.

To też, gdy podczas przerwy w tańcach pan Wąsik poszedł do kuchni, żeby osuszyć nad kominem kołnierzyk i w ogóle trochę przeschnąć, pan Kuciopek udał się za nim.

— Panie szanowny! — oświadczył z powagą — Tyle kobiet pod ścianą siedzi, a pan wciąż tylko z moją żoną tańczy...

— To jeszcze panu źle? — zmarszczył czoło spocony kawaler — Kobieta sto kilo waży i, żeby nie ja, to by się amator na nią do tańca nie znalazł.

— Ale nie wypada, żeby tak wciąż z nią i z nią. Tak wygląda, jak byś pan specjalnie do niej się przystawiał. Plotki zaraz będą... Nie chcę, żeby dla pańskiej przyjemności...

— Co takiego? — przerwał gniewnie pan Wąsik — Przyjemności?! Ledwo zipię z tego tańca, ręka mi zdrętwiała, a pan mówisz o „przyjemności"?!!

— To po co pan z nią tańczy? — zdziwił się urażony małżonek.

— Bo najgrubsza ze wszystkich!

— Więc co z tego?

— Uważasz pan, kataru się nabawiłem. I doktór mi kazał zdrowo się na noc spocić. Więc najgrubszą partnerkę sobie wybrałem, żeby się wypocić porządnie. Dla zdrowia się morduję, panie szanowny, a nie dla przyjemności! Bez racji ręki bym sobie nie nadwyrężał.

Pan Kuciopek słuchał tego wyznania dotknięty do żywego.

— To pan moją żoną katar chce sobie leczyć?! Jak jakim proszkiem?!

Pan Wąsik uśmiechnął się ironicznie:

Ładny proszek! Sto kilo wagi! Baba, jak słoń!

Pan Kuciopek aż pobladł z oburzenia.

— Co takiego? Zdrowie pan sobie moją żoną ratujesz i jeszcze jej od słoni ubliżasz?! Ja ci łobuzie zaraz lepszą łaźnię na poty zrobię.

I rzeczywiście pobił tak dotkliwie zakatarzonego kawalera, że ten był zmuszony wnieść skargę do sądu.

W sądzie pan Kuciopek przyznał się do pobicia i prosił tylko o rozstrzygnięcie kwestii, czy to tak można cudzą żoną leczyć sobie katar?

Sąd przyznał, że postępowanie pana Wąsika było nie na miejscu i wymierzył obrażonemu małżonkowi bardzo łagodną karę.

Napoleon Sadek

# Koniec Czecho-Słowacji

## w rok po przyłączeniu Austrii do Rzeszy Niemieckiej

W przeglądzie tygodniowym w niedzielę, wskazaliśmy na skomplikowaną sytuację wewnętrzną w Czecho-Słowacji. Wydarzenia ostatnich kilku dni potwierdzają w całej rozciągłości nasze wywody.

Podnieśliśmy, że ani Monachium, ani Wiedeń nie załatwiły tego, co nazywamy sprawą czechosłowacką.

Widzimy jak teren Czecho-Słowacji zamienia się powoli w kocioł. Nie ulega wątpliwości, że wypadki, które się teraz rozegrały, zostały przyśpieszone przy obcej pomocy. Nie trudno się domyśleć jakiej, ale dążenia separatystyczne słowackie nie są czymś nowym.

Proces wyzwalania się Słowacji przy pomocy Niemców stwarza jednak specjalną sytuację. Ks. Tiso wezwał wojska niemieckie do kraju. W ten sposób dalszy los państwa czecho-słowackiego został przesądzony.

Mamy już do czynienia tylko z Czechami, których byt bynajmniej nie jest pewny. Propaganda niemiecka usiłuje przedstawić sytuację w tym kraju, jako wymagającą pomocy z zewnątrz.

Nie jest więc wykluczone, że wojska niemieckie obsadzą pewne części Czech. Dramat rozwija się w dalszym ciągu.

Tragiczne dni w życiu Czecho-Słowacji, które rozpoczęły się we wrześniu, nie dobiegają jeszcze końca.

Rzesza Niemiecka nie mogła się pogodzić z istnieniem nawet tak słabego państwa, jak onegdajsza Czecho-Słowacja i doprowadziła do dalszego rozpadnięcia się tego organizmu.

Niemcy nie mogły się pogodzić z resztkami samodzielności narodowej Czechów i wystąpiły przeciwko nim. Losy tego państwa są przesądzone.

Gdyby nawet utrzymano teraz państwo czeskie, będzie to oczywiście tylko fikcja, będzie to organizm niezdolny do samodzielnego życia, do odegrania jakiejkolwiek roli.

Nie wyklucza to jednak, że Niemców mogą spotkać jeszcze wielkie niespodzianki i przykrości podczas zwycięskiego marszu.

W rok po zajęciu Austrii przez Niemców Czecho-Słowacja rozpadła się.



# 48-godzinne ultimatum Rzeszy

## poprzedziło proklamację niepodległości Słowacji

Proklamację niepodległości Słowacji poprzedziły następujące wydarzenia:

**B. premier dr. Tiso zaproszony został w poniedziałek przez kanclerza Hitlera do Berlina. Po przybyciu samolotem do stolicy Rzeszy dr. Tiso odbył krótką konferencję z min. Ribbentropem oraz z min. Durczańskym, który zbiegł do Niemiec.**

**Kanclerz Hitler przyjął dr. Tiso i rozmawiał z nim przeszło 2 godziny.**

**Niezmiernie charakterystyczne było przyjęcie, zgotowane dr. Tiso. Powitał go z wojskowymi honorami oddział przybocznej gwardii kanclerza.**

**Wynika z tego, iż Hitler uważa wizytę dr. Tiso za oficjalną, mimo tego, że gość jego nie był już premierem słowackim.**

**Jaki był przebieg konferencji i o czym obaj mężowie radzili — nie wiadomo. Opuściwszy pałac kanclerza dr. Tiso udał się do rozmównicy telefonicznej i połączył się z prem. Sidorem.**

**W rozmowie z nim polecił mu, aby zażądał natychmiast zwołania sejmu słowackiego, tak jak było umówione, w pierwszym terminie.**

**Bezpośrednio po tej rozmowie dr. Tiso połączył się z Pragą, wyrażając to samo żądanie.**

**Prez. Hacha przychylił się do tych żądań. Po naradzie z rządem zwołano sejm na godz 10 we wtorek. Jak podajemy na innym miejscu, na posiedzeniu tym sejm proklamował zerwanie z Pragą i niepodległość Słowacji.**

**Po odbyciu kilku jeszcze rozmów z min. Ribbentropem dr. Tiso odleciał samolotem do Bratysławy wraz z min. Durczańskym.**

**Podczas podróży do Berlina dr. Tiso towarzyszył przewódca mniejszości niemieckiej w Słowacji Karmasin oraz konsul niemiecki w Bratysławie Dankel.**

**Prasa niemiecka zajmuje wobec rozgrywających się wydarzeń powściągliwe milczenie. Zdaje się jednak nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że na terenie b. Austrii odbywa się szybka koncentracja wojsk.**

**Po wszystkich szosach posuwają się długie sznury samochodów ciężarowych, wiozących sprzęt wojenny, oraz wojsko.**

**Donoszą również nieoficjalnie, że na terenie Bawarii zarządzono mobilizację rocznika 1913**

**Jak przypuszczają, fakt ten jak również koncentracja wojsk na pograniczu Czecho-Słowacji ma na celu zmuszenie rządu czeskiego do niezwłocznego ultimatum, wystosowanego przez Rzeszę.**

**Sytuacja jest oceniana bardzo poważnie, kanclerz Hitler, który miał wyjechać do Wiednia, pozostał w Berlinie, premier Goering przerwał urlop i wyjechał z San Remo do Niemiec.**

**Nastrój w Pradze jest podniecony. Po mieście krążą fantastyczne pogłoski na temat ultimatum rządu niemieckiego.**

**W Pradze nikt nie zmrużył oka. Prez. Hacha odbywał nieustanne konferencje z przedstawicielami rządu, na wszystkich ulicach gromadziły się tłumy zaniepokojonych mieszkańców.**

**Jeżeli chodzi o treść żądań Rzeszy, istnieje w tej mierze kilka przypuszczeń. Sądzą więc że:**

**a) Niemcy żądają całkowitej niepodległości Rusi Podkarpackiej i Słowacji b) zmniejszenia armi czeskiej do liczby koniecznej do utrzymania porządku policyjnego w kraju c) powołania w Czecho Słowacji, Rusi i Słowacji rządów przyjaznych dla Rzeszy oraz usunięcia z administracji wszystkich, wrogo nastawionych wobec hitlerowców jednostek d) zawarcia niezwłocznego z Rzeszą unii monetarnej i celnej.**

**Istnieją przypuszczenia, że Niemcy domagają się w ultimatum rekonstrukcji rządu czeskiego oraz usunięcia gen. Syrovego, min. Fischera i t. p.**

## RADIO

**WARSZAWA I (Raszyn)**
**ŚRODA, DNIA 15. III. 39 R.**

6.30 Pieśń wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Lekkie suity (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Dom i szkoła". 16.35 Pieśni o Męce Pańskiej w wykonaniu Chóru Świętokrzyskiego. 17.00 Ochrona pamiątek naszej wojskowości — odczyt. 17.15 Koncert. 18.00 Audycja dla wsi 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Dyskutujmy". 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Opowieść o Chopinie". 21.35 Poezje wieku złotego — kwadrans poetycki. 21.55 — 22.00 Przerwa. 22.00 Koncert.

**WARSZAWA II. (Mokotów).**

14.00 Płyty. 15.00 Z oper Borodina i Czajkowskiego. 15.43 Trzy słynne sonaty fortepianowe Beethovena. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka lekka. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka lekka (płyty). 22.05 — 22.25 „Zawiść" — fragment z powieści. 22.25 Koncert solistów. 23.00 Utwory symfoniczne.

**DZIŚ DNIA 15. III. 1939 R.**

1715 Ochrona pamiątek wojskowości.

18.40 „Ja i mój bliźni" — dyskusję zagai dialog w oprac. Jerzego Siweckiego.

21.00 Opowieść o Chopinie.

22.00 Koncert z Budapesztu z okazji święta narodowego Węgier.

### Debata senacka nad budżetem

W dniu wczorajszym Senat rozpatrywał budżety Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Rozprawa nie wniosła żadnych nowych momentów.

Po poniedziałkowym dniu, pełnym wielkich wrażeń, wczoraj toczyły się obrady w nastroju sennym i przy nielicznej tylko frekwencji. Senatorowie zbierali się w kuluarach, rozprawiając na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarodowym.





## „Rozstajemy się w przyjaźni"

### Rząd czeski życzy pomyślności Słowacji

**PRAGA. Cztery godziny po ogłoszeniu proklamacji niepodległości słowackiej zawiadomiono całkowicie nieprzygotowaną ludność czeską przez radio o tym wydarzeniu.**

**Do zawiadomienia dodano krótki komentarz, w którym rząd czeski stwierdza, że przez 20 lat współpracował z Słowacją i że obecnie więzy te łączące oba dwa państwa zostają rozwiązane.**

**„Rozstajemy się z narodem słowackim w przyjaźni i nie żywimy doń uczuć nienawiści i wrogości."**

**W dalszym ciągu proklamacja stwierdza, że rząd słowacki może być pewien, że rząd czeski życzy mu pomyślnego dalszego rozwoju.**

**Ze swej strony rząd czeski wyciąga z nowej sytuacji konsekwencje i będzie naradzać się nad ukonstytuowaniem nowego gabinetu praskiego. Proklamacja kończy się wezwaniem ludności do zgody, pokoju i dyscypliny.**

**PROKLAMACJA PREMIERA TISO**

**BRATYSŁAWA. W proklamacji niepodległościowej ogłoszonej przez rząd słowacki, premier Tiso obszernie przedstawia przebieg wypadków politycznych ostatnich lat.**

**Stwierdza on m. in., że stosunki pomiędzy Słowacją a Czechami stały się na dalszą metę nie do utrzymania, „albowiem przywódcy polityczni Czechów nie nauczyli się niczego w ciągu szeregu lat i chcieli kontunuować swą politykę ciemiężenia.**

**„Premier Tiso stwierdza, że naród słowacki nie żywi nieprzyjaźni do narodu czeskiego i że zamierza utrzymywać z nim w dalszym ciągu dobre stosunki sąsiedzkie."**

### Powiesił się na wieży kościelnej

Niezwykłe samobójstwo popełnił strażnik miejski w Horodence. Po nakręceniu zegara na wieży kościoła rzymsko-katolickiego strażnik powiesił się na wieży kościelnej.

**Jerzy Marten**

# TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

**Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego**

Nieznajomy wywiózł Helenę za miasto, rzekomo, aby wskazać jej miejsce, gdzie jej mąż spotyka się z kochanką. Gdy znaleźli się w szczerym polu, przerażona Helena zatrzymała się i poprosiła swojego towarzysza, aby odwiózł ją do domu.

— Dlaczego pani tak krzyczy? Nie mam przecież zamiaru wyrządzić pani krzywdy... Proszę zrozumieć, że na szosie nie znajdziemy teraz tak szybko auta... Zmarzniemy zatrzymamy się do rana w willi mojego przyjaciela... a następnie udamy się koleją do Warszawy... O tej porze nie ma pociągu... Zapewniam panią, że będzie pani miała okazję zobaczenia męża z kochanką... Ponieważ... spotykają się właśnie w willi mojego przyjaciela... Właśnie dzięki temu wiem...

— W willi pańskiego przyjaciela?... — ze zdziwieniem spojrzała Helena na nieznajomego, a jednocześnie wszystko w niej zadygotało ze strachu i z tego względu dodała: Ale kto panu pozwolił przywieźć mnie tutaj?... Wykorzystał pan to, że byłam pijana...

Nieznajomy starał się jej wmówić, że pytał ją, czy chce udać się do Milanówka, do willi, w której jej mąż spotyka się z kochanką, i że zgodziła się na to.

— Zgodziłam się?... Panie, pan się myli...

— Nigdy się nie mylę, szanowna pani...

— Możliwe, że byłam tak pijana, iż nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mówię...

— Miałem jednakże wrażenie, że pani doskonale zdawała sobie sprawę... Ale nie stójmy tutaj, ponieważ mąż pani może każdej chwili nadejść...

— Nie wejdę do willi! — rzekła stanowczo Helena.

— Zmusza mnie więc pani do tego, żebym ją pozostawił samą na mrozie... — rzekł po krótkim milczeniu nieznajomy.

— Niech pan uczyni to, co uważa za najstosowniejsze...

Nagle, jak spod ziemi wyrosły przed nimi dwie postacie. Zanim Helena zdołała zorientować się w sytuacji, jeden z nich dopadł do niej i zarzucił jej na twarz chustkę pasiąkniętą jakimś mdłym słodkawym zapachem. Kilka silnych rąk uniosło ją w górę. Helena chciała krzyczeć, ale nie mogła, zabrakło jej tchu. Zaczęła się dusić, miała wrażenie, że umiera. Ciało jej powoli sztywniało, a świadomość powoli uciekała.

— Roman... Zbyszek... Roman... Ratujcie... Umieram...

Gdy Helena odzyskała świadomość przeżywała to samo, co po operacji wycięcia ślepej kiszki, jakiej się poddała przed laty. Również i wówczas czuła mdławą słodycz w ustach, w uszach jej szumiało, jak gdyby brzęczały tam dziesiątki pszczół, a głowa jej ciążyła.

Boże, co się z nią stało? Gdzie jest? Obejrzała się dokoła i stwierdziła, że leży na kanapie w tej samej sukni, którą nosiła na balu maskowym. Na stole stała lampa pokryta czerwonym abażurem Okiennice były zamknięte. Obok niej siedział mężczyzna o odrażającej twarzy, budzącej wstręt i strach zarazem.

— Jak pani spała? — zapytał nieznajomy, cynicznie się uśmiechając.

— Boże drogi, czy to czasem nie sen? — pomyślała Helena — Gdzie właściwie się znajduję? Zaraz... Zaraz... Zaczęła sobie wszystko przypominać... Była na balu maskowym... Widziała Romana w towarzystwie obcej kobiety... A potem?... Aha, potem jechała z jakimś panem z monoklem w lewym oku... Wysiedli z auta daleko za miastem...

— Gdzie jestem? —— zerwała się Helena z kanapy, ale zaraz opadła z powrotem, zabrakło jej bowiem sił, a poza tym ciało jej nie odzyskało jeszcze swej elastyczności.

— Poproszę o spokój... Musi pani bowiem wiedzieć, że nikt nie usłyszy pani krzyków i nic one pani nie pomogą... Proszę mi lepiej powiedzieć, jak się pani czuje?...

Helena obrzuciła mężczyznę o odrażającej twarzy spojrzeniem, z którego wyzierało przerażenie.

— Gdzie jestem? — zawołała głosem pełnym rozpaczy? Kim pan jest? W jaki sposób dostałam się tutaj?...

— Kim jestem, po prostu człowiekiem, jak chyba pani zdołała to zauważyć... W jaki sposób pani się tutaj dostała? Przecież pani dobrze wie, w jaki sposób? Co pani chce jeszcze wiedzieć?

Helena uczyniła nadludzki wysiłek i zerwała się z kanapy. Teraz dopiero stwierdziła, że zdjęto jej pantofle.

— Proszę mnie stąd wypuścić! Proszę mnie stąd wypuścić!...

— Cha, cha, cha... Pani okrzyki podobają mi się... Ma pani bardzo ładny głos... Ale po co pani krzyczy? Przecież pani ochrypnie...

I nagle wszystko stało się dla Heleny jasne. Padła ofiarą bandy łotrów... Wywabiono ją z domu i sprowadzono tutaj... Tylko jednego nie mogła zrozumieć: dlaczego Roman przyszedł na bal z obcą kobietą.

Nagle przeszyła ją straszna myśl, która omal nie przyprawiła jej o obłęd: przebiegło jej przez umysł, że Roman zainscenizował to wszystko, aby jej się pozbyć... Podstawił ludzi, którzy ją uprowadzili, aby mógł bez przeszkód bawić się z kochanką...

— Zawezwę policję... — krzyczała Helena — Proszę mnie stąd wypuścić!

— Policję?... Cha, cha, cha... Przecież nikt nie słyszy pani krzyków...

Helena z trudem chwytała oddech. Jeszcze raz obejrzała się po pokoju. Z jednej strony zamknięte okiennice, a z drugiej ciężkie, obite żelazem drzwi. A więc była uwięziona!... Wpadła w ręce łotrów..

— Teraz ja będę twoim mężem — rzekł nagle mężczyzna o odrażającej twarzy, zbliżając się do niej — twoją pięknością nie powinien się cieszyć wyłącznie dyrektor Jarocki... Cha, cha, cha, cha...

Helena była wprost nieprzytomna z przerażenia. Nie namyślając się długo, nie zdając sobie sprawy z tego co robi, resztkami sił zadała łotrowi tak potężny cios pięścią w twarz, że zatoczył się, aż pod ścianę i silnie jęknął. Z jego czerwonego, olbrzymiego nosa, ciekła krew.

Obrzucił Helenę gniewnym spojrzeniem, otarł chusteczką krew, otworzył drzwi i opuścił pokój, przekręcając klucz w zamku.

Helena opadła na kanapę i rozpłakała się na głos. Jak szatańską niespodziankę sprawił jej los! Nigdy nawet jej się nie śniło, że ona, która była tak szczęśliwa, której wszyscy zazdrościli pięknego współżycia z Romanem, nagle straci dom, dziecko i dostanie się w ręce bestii w ludzkim ciele!!

Jak wymknąć się stąd?... Kim jest ten mężczyzna o odrażającej twarzy?... A najważniejsze: gdzie się znajduje?...

Ach, dopiero teraz Helena doszła do wniosku, jak ostrożna powinna być kobieta, gdy pije w towarzystwie obcego mężczyzny... Gdyby się nie upiła, mężczyzna z monoklem w oku, nie mógłby jej uprowadzić...

Ale dlaczego to uczynił?... Czy Roman zapłacił mu za to?... Czy to możliwe?...

Nagle z rozmyślań wyrwały ją głosy kilku mężczyzn. Helena oblała się zimnym potem.

Rozległ się zgrzyt klucza, drzwi otworzyły się i do pokoju weszło trzech mężczyzn. Wśród nich znajdował się również i osobnik, którego poznała na balu maskowym... **Dalszy ciąg jutro.**

**ZYGMUNT CZARSKI**

# ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

**Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach**

**Dwaj rybacy wyłowili topielca. Okazało się przy zbadaniu jego dokumentów, że to Jan Charecki, zbiegły z więzienia Świętokrzyskiego.**

— Patrzcie państwo, zbiegły więzień — rzekł jeden z policjantów, spoglądając ze zdumieniem na topielca.

— Jednego łajdaka mniej — rzekł drugi.

— A jednak kąpie się chłopaczek już od dość dawna. Patrz na datę na liście. Już trzynaście dni leży w wodzie.

— Nic dziwnego Był lód przez jakiś czas, to się dobrze zakonserwował. Dziś dopiero Wisła ruszyła, więc spływał.

Po dwóch godzinach zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy.

Nazajutrz wszystkie gazety już podały wiadomość o wyłowieniu zwłok topielca, podając nawet wiele szczegółów, dotyczących jego osoby, o której się już przecież sporo pisało, gdy był jego proces, następnie z okazji ucieczki, pościgu, natrafienia na ślady itd.

Tegoż dnia po południu przyszło do kostnicy dwóch panów, bardzo wytwornie ubranych i poprosili o zameldowanie ich dyrektorowi kostnicy. Byli natychmiast przyjęci. Tak się przedstawili dyrektorowi kostnicy:

— Jerzy Charecki i Juliusz Lacewicz, współwłaściciele domu bankowego.

— Miło mi panów powitać — rzekł dyrektor, szczególnie zainteresowany Chareckim, ponieważ nazwisko było jednobrzmiące z nazwiskiem ofiary — panowie, zapewne, przybywają w związku z wyłowieniem zwłok samobójcy wczoraj na wybrzeżu Kościuszkowskim? Chcą panowie obejrzeć ciało?

— Tak jest.

— Zechca panowie łaskawie pofatygować się za mną.

Zaprowadził ich do kostnicy i okazał im wyłowione z Wisły zwłoki topielca.

Jerzy Charecki długo wpatrywał się w doczesną powłokę samobójcy. Kilkakrotnie nachylał się, by się lepiej przyjrzeć. Można było pomyśleć, że jakby chce się upewnić co do pewnych szczegółów. Ilekroć się podnosił, spoglądał na Julicza (bo z nim właśnie przyszedł) jakoś bardzo niewyraźnie, zagadkowo, jakby nie wiedział, co mu właściwie powiedzieć.

— I cóż? — zapytał wreszcie dyrektor kostnicy, zdumiony długim milczeniem Jerzego. — Czy poznaje pan swego krewnego?

— Tak, tak... oczywiście — odrzekł Jerzy, jednak bez najmniejszego przekonania w głosie.

— I mnie się wydaje, że tu nie może być żadnych wątpliwości — pośpieszył potwierdzić Julicz, nachylając się też nad zwłokami, by rzekomo upewnić się co do tego.

— Rzeczywiście nie ma, nawet najmniejszych — dodał więc i Jerzy, tym razem już stanowczym głosem.

Po czym, zwracając się do dyrektora, dodał:

— Zechce mi pan łaskawie wybaczyć pozory wahania, jakie może ujawniłem. Ale przykra niespodzianka, bolesne wzruszenie, że tu odnajduję... w tych smutnych okolicznościach... zwłoki mego nieszczęśliwego brata...

— O, rozumiem doskonale pański ból... skoro brat rodzony...

— Prawda, panie dyrektorze — wtrącił się znów Julicz z udanym współczuciem — jakie to bywają tragiczne chwile w życiu człowieka?

— Niewątpliwie. Ale teraz poprosiłbym panów znów do mego gabinetu. Będę musiał zadać panom kilka pytań, niezbędnych do zredagowania aktu zejścia.

Poprowadził więc obu panów do siebie.

Szedł pierwszy, za nim zaś Julicz, dający znak Jerzemu, by się nie „rozklejał" i energicznie doma gający się wymownymi spojrzeniami zachowania pełni zimnej krwi, której mu przy oglądaniu zwłok trochę brakło.

W gabinecie dyrektora Jerzy Charecki dostarczył wszystkich niezbędnych szczegółów dla ustalenia tożsamości samobójcy i urzędowego stwierdzenia jego śmierci.

— Czy pragnąłby pan przenieść zwłoki do siebie, by pogrzeb odbył się z pańskiego mieszkania? — zapytał dyrektor.

— Nie, nie, panie dyrektorze, to zbyteczne. Mam młodą żonę, bardzo nerwową, boi się panicznie nieboszczyków, nie chciałbym jej sprawiać przykrości.

— Dobrze, więc pogrzeb może się odbyć stąd, albo tylko przewiezienie zwłok do kościoła i pogrzeb z kościoła. Czy panowie mają grób rodzinny?

— Nie, nie mamy.

— W takim razie radzę natychmiast rozpocząć starania. Na Powązkach już dobrych miejsc mało. Nie przypuszczam zaś, by pan chciał pochować zwłoki na cmentarzu Bródzieńskim. Choć obecnie i ten cmentarz bywa wiecznym odpoczynkiem dla inteligencji i sfer zamożniejszych.

— Zdaje się, panie dyrektorze, że postaram się o przewiezienie zwłok na wieś do majątku mojej matki. Zadepeszuję jeszcze tylko do niej, czy pragnęłaby tego.

— Dobrze. Ale w takim wypadku, oczywiście, bierze pan na siebie koszty pogrzebu?

— Rozumie się.

— Doskonale więc. Ja się postaram o akt zejścia i pozwolenie pochowania i prześlę go panu. Pan ze swej strony będzie łaskaw podać mi dokładną datę i godzinę pogrzebu, bym mógł zarządzić na czas przygotowanie zwłok.

— Nie omieszkam.

Tu Jerzy Charecki wstał, pełen godności, z doskonale odegranym pozorem smutku.

Dyrektor jednak zatrzymał go jeszcze na chwilę, mówiąc:

**(Dalszy ciąg jutro)**

# WIADOMOŚCI FILMOWE

## Ludwik Sempoliński

### pyszny aktor — talent dużej miary



To było do przewidzenia: Ludwik Sempoliński, rasowy aktor, o zdecydowanej i pełnej wyrazu indywidualności, obdarzony szczerym talentem, o rzadko spotykanej rozpiętości — zajął należną mu pozycję w sztuce filmowej.

Drogę do poważnej kariery filmowej — która niewątpliwie czeka tego pysznego aktora—utorował Sempolińskiemu nie przypadek — jak to się często zdarza, ani „cudowne odkrycie" poszukiwacza „nowych twarzy", lecz kwalifikacje niezaprzeczalne. poparte i udowodnione jego dotychczasowym dorobkiem artystycznym

Sempoliński wywodzi się z klasycznej szkoły scenicznej komedii i operetki. Tam stawiał pierwsze kroki, tam dojrzewał i krzepł jego rzetelny talent, — tam, w szkole wszelkich możliwości i wielostronnych zapotrzebowań.

Trudno byłoby w ramach niniejszego skromnego artykułu omówić całokształt dotychczasowej jego pracy artystycznej. Dorobek to — bogaty, w którym każda pozycja jest zdobyczą artystyczną przedniej jakości.

Wymienimy — dla przykładu — kilka najcelniejszych ról Sempolińskiego. Ile w nich jest kontrastów, jaka rozległa i bogata skala odtwórcza.

W „Kawiarence", Benatzky'ego jest Sempoliński szczęśliwym kelnerem, który otrzymał milionowy spadek. A, że związany jest kontraktem, musi w dzień pracować w charakterze kelnera, a w nocy szaleje, jako milioner.

W operetce „Milioner i dessous" widzimy Sempolińskiego już w krańcowo odmiennej postaci wujaszka — choleryka, malkontenta i śledziennika.

W „Potaszu i Perlmutrze" gra jako partner Antoniego Fertnera rolę Perlmutra. Znów innego rodzaju postać.

A teraz rola biegunowo różna: lekkiego amanta w komedii „Całus i nic więcej" (partneruje Toli Mankiewiczównie).

Znów kontrast — rola podstarzałego lowelasa, uwodziciela, chytrego lisa w „Podwójnym życiu panny Leny" (partneruje Lenie Żelichowskiej)

Dalej: kapitalny typ sędziego w komedii „Jaś u raju bram" i niezliczona galeria niezapomnianych postaci, jakie stworzył na scenie kabaretu literackiego, z których najbardziej plastyczne i, śmiało je tak można nazwać, wprost genialne są typy z epoki „fin de siecle", jakby ożywione portrety Kostrzewskiego: „Wodzirej", „Słomiany wdowiec", „Bal u cioci Pelagii" i „Sylwester 1899 r.". Pod tym względem Sempoliński nie ma sobie równego.

Wymienione tu role o podkładzie komediowym, charakterystycznym i groteskowym nie obrazują całkowicie jego możliwości odtwórczych. Wszechstronność talentu Sempolińskiego zatacza jeszcze dalsze kręgi. Wystarczy bowiem wspomnieć choćby takie postacie, jak stetryczałego buchaltera w „Jubileuszu" Czechowa (małe arcydzieło sztuki aktorskiej) lub „Ostatni dorożkarz" czy „Stara gazeta", w którym Sempoliński wzruszał szlachetnym sentymentem, liryzmem i subtelnością.

Jeśli chodzi o film, to i tu Sempoliński ma do zanotowania kilka poważnych sukcesów, z których wymienimy choćby dwa, w: „Jaśnie panie szoferze" i „Manewrach miłosnych".

A kapitalna postać „łowcy posagu" w filmie „Piętro wyżej"? Tu Sempoliński dowiódł, że jego intuicja jest nieomylna, że odczucie i oddanie wszystkich cech odtwarzanej postaci jest trafne, zwarte, celowe i pewne. Ta rola stała się najdoskonalszym punktem wyjścia dla jego pracy filmowej.

Obecnie rozpoczął ten — nawiasem mówiąc — młody, pracowity entuzjasta sztuki, uprzejmy, arcymiły, dobrze ułożony i inteligentny aktor — bogatą ekspansję na terenie kinematografii. Zobaczymy go więc w filmach: „O czym się nie mówi"... (już gotowym), „Nad Niemnem" i „Żołnierz Królowej Madagaskaru" (obydwa w realizacji), i — jak można sądzić z jego dotychczasowego dorobku artystycznego — stanie Sempoliński w rzędzie najpierwszych artystów polskiego ekranu.

M. S.

## Barbara Kostrzewska

### „beniaminek" Teatru Wielkiego na osi „opera — operetka — film"



Niejednokrotnie mieliśmy możność pisać o Barbarze Kostrzewskiej z powodu jej sukcesów, jakie odnosi na scenie Opery Warszawskiej. Sukcesy — to niezaprzeczalne i trwałe. Nie ulega kwestii, że Kostrzewska jest idealnym wzorem artystki operowej, czy primadonny operetkowej w najbardziej postępowym znaczeniu słowa.

Jeżeli na chwilę pominiemy jej walory wokalne, a zajmiemy się tymi zaletami, które nas interesują przy okazji, gdy Kostrzewska szykuje się do debiutu filmowego — możemy stwierdzić bezapelacyjnie, że „nowo-rodząca się" gwiazda wkracza na teren sztuki filmowej mocno i poważnie zaasekurowana.

W czym tkwią te momenty asekuracyjne? Przede wszystkim warunki zewnętrzne. Pod tym względem, ani Kostrzewska, ani publiczność nie ma powodów do niezadowolenia. Pani Barbara w niczym nie przypomina „klasycznych" primadonn operowych z „klasyczną" tuszą i rozłożystymi kształtami. Przeciwnie, jest zgrabna, wiotka, wytworna, pełna ujmującego czaru. Jej urok — zniewala, jej wdzięk przykuwa i pociąga. Jest doskonałym typem współczesnej, młodej, pięknej kobiety.

Drugi walor: talent aktorski. I pod tym względem Kostrzewska w niczym nie przypomina dawnych artystek - śpiewaczek operowych, dbałych jedynie o stronę wokalną, o doskonałość śpiewu, a traktujących często stronę aktorską, jako niepotrzebny balast, a w rzadkich wypadkach jako sprawę wtórną. Kostrzewska — przeciwnie: wyczuwa się w każdej jej partii, operowej, czy operetkowej przede wszystkim wielką dbałość o grę, o stworzenie wykończonej w każdym calu i logicznie przeprowadzonej postaci dramatycznej, podyktowanej przez rzetelny talent odtwórczy.

Wróćmy jednak do śpiewu. Doskonała szkoła, jako podwalina jej sztuki wokalnej jest na tym samym poziomie, co krystaliczny gatunek głosu i wybitnie inteligentna interpretacja. Oto trzy ważne elementy jej sztuki śpiewaczej.

A więc w ten sposób zaasekurowana — wkracza Barbara Kostrzewska na teren filmowy. Jak donieśliśmy niedawno — zaangażowana została do odtworzenia głównej postaci w filmie muzycznym p. t. „Kwiaciarka"

Czy podoła trudnemu zadaniu, czy łatwo da sobie radę ze specyficznymi warunkami gry filmowej, czy zdoła pozyskać i utrwalić poważną pozycję na tym terenie?

Ufajmy jej inteligencji, pracowitości i entuzjazmowi. Gdy kto, jak Kostrzewska przychodzi do filmu z takim kapitałem — musi osiągnąć sukces. I kto wie, czy na początku przyszłego sezonu, gdy jej pierwszy film wejdzie na ekrany, nie napiszemy artykułu z tytułem: „Narodziny" polskiej Mac Donald".

Mieca.

## Recenzje filmowe

## NAJNOWSZE PREMIERY WARSZAWSKIE

Młode pokolenie, oczywiście, nie pamięta tych zachwytów, jakie obudziła Gloria Swanson w niemej wersji filmu „Zaza". Gra jej wówczas została oceniona jako „genialna", i bodajże rolą tą, zapomniana już dziś Gloria, wzmocniła i utrwaliła swoją popularność na miarę światową.

Dziś, gdy patrzymy na „Zazę" w interpretacji Claudette Colbert, tamta kreacja wydaje się nam nikła i pół wartościowa. Bo przecież do kunsztu gry mimicznej — jeśli powołamy się tylko na ten środek odtwórczy — przybyła dziś d y n a m i k a, żywego słowa.

Powiedzmy krótko: „Zaza" — to tryumf sztuki aktorskiej Claudette. Bez jej wielkiego talentu — film byłby nieciekawy, płytki i anemiczny, gdyż romans, wydarzenia i konflikty, jakie się rozgrywają w nim — to nic innego, jak — pozwólmy sobie na lokalne porównanie — „Trędowata" w nieco odmiennym wydaniu.

Ale wielki talent artystki czyni cuda. Dzięki Colbert siedzimy przykuci do ekranu, wzruszeni, przejęci do głębi i porwani jej wielką sztuką, która — zdaje się — w tym obrazie osiągnęła szczytowy punkt.

Herbert Marshall, jako jej partner, jest nijaki. Stworzył postać bez wyrazu, bez klasy.

Reżyseria staranna, inteligentna i pomysłowa.

### „TRZECH PRZYJACIÓŁ"

Film ten zrealizowany został na tle pięknej powieści Reamrque'a, o tym samym tytule.

W tej formie, w jakiej film jest wyświetlany, trudno cośkolwiek zrozumieć z pięknej historii trzech towarzyszy broni, z których jeden wpadł w konflikt z partią konspiratorów i zginął z ręki spiskowca, historii tak wspaniale opisanej w powieści. Niejasna staje się również walka dwóch obozów, wichrzenia i strajki.

Wszystkie sceny, które wyjaśniały tę akcję zostały prawdopodobnie i ze względów zrozumiałych z filmu wycięte. Pozostała więc ckliwa historia miłości jednego z przyjaciół (Robert Taylor) do zdeklasowanej arystokratki, chorej na gruźlicę (Margaret Sullavan, która—nawiasem mówiąc—za tę rolę została odznaczona przez Akademię Filmową w Hollywood, o czym piszemy na innym miejscu), i wielkiej, ofiarnej przyjaźni dwóch pozostałych (Franchot Tone i Robert Young).

Gra Sullavan jest doprawdy wzruszająca do głębi, dzięki czemu film jest w miarę interesujący Bez zarzutu jest gra jej partnerów. Reżyseria Franka Borzage'a — na poziomie kulturalnym.

### „TRZY WALCE"

Na otwarcie nowego, wspaniałego kina stołecznego „Napoleon" wyświetlono film najnowszej produkcji francuskiej p. t. „Trzy walce" ze znaną aktorką operetkową Yvonne Printemps i Pierre Fresnay'em w rolach głównych.

Konstrukcja obrazu nieco przypomina film Duviviera „Jej pierwszy bal". Film rozplanowany jest na trzy fazy, trzy epoki, w których powtarza się romans dziadka, ojca i wnuka z babką, matką i wnuczką jednej rodziny. W pierwszych dwóch okresach powtarza się ten konflikt, lecz z odwróconymi sytuacjami Gdy w pierwszej fazie, w roku 1860, miłość dwojga młodych zostaje zniweczona, ponieważ „on" nie może poślubić „jej" dlatego, że jest artystką, a on arystokratą, to w drugiej — „ona" nie chce poślubić „jego", gdyż małżeństwo byłoby jej przeszkodą w karierze artystycznej. Dzieje się to w roku 1900. Trzecia faza — to czasy współczesne. Zmieniają się pojęcia, różnice klasowe zostają wyrównane, artystka nie jest już po za nawiasem „porządnych" ludzi, a przeciwnie — wartościową jednostką społeczną. Poglądy zostały przetasowane i nic nie stoi na przeszkodzie, by młodzi połączyli się węzłem małżeńskim.

Oto sens i idea filmu. Jeśli chodzi o budowę scenariusza, to można mu zarzucić pewną, może w niewielkim stopniu — rozwlekłość. Wydaje mi się, że przydałyby się skróty, które przyśpieszyłyby akcję i zwiększyły dynamikę filmu.

Centralną postacią filmu jest Yvonne Printemps, artystka już nie pierwszej młodości, obdarzona niezbyt fascynującą urodą, ale dużym talentem i pięknym głosem. W filmie tym widać, jakie cuda - cudeńka może robić dobre oświetlenie. Doprawdy, fotografia w tym filmie jest na wysokim poziomie.

Również reżyseria dowodzi wielkiej kultury realizatorów. Obraz ma styl, swój indywidualny klimat i barwę, która cechuje i odróżnia francuską sztukę filmową od każdej innej. Jako dzieło sztuki — zasługują „Trzy walce" na szczere uznanie.

Nad program wyświetla kino słabiutki reportaż Romualda Gantkowskiego p. t. „Ateny". Reportaż jest niczym innym, jak staranną pracą operatora. Nie zawiera natomiast żadnych wartości konstrukcyjnych, montażowych i „literackich". Tekst, wygłaszany przez zapowiadacza jest bez żadnej specjalnej wartości, i — wydaje mi się — że raczej niepotrzebnie absorduje widza. Niektóre zdjęcia, jak naprz. jazda po ulicach Aten są wręcz złe.

Kilka słów należy się nowemu kinu. Ze smutkiem przyznaję, że nie wiem, jak dziś wyglądają nowe kinoteatry na wielkim, pięknym świecie, ale wyobrażam sobie, że taki luksus, taki komfort, taką wytworną wygodę, jaką ma widz w kinie „Napoleon" można znaleźć chyba w najpiękniejszych pałacach filmowych wielkich metropolii.

M. SZCZĘSNY.

## Hollywood święci 50-te urodziny

### Charlie Chaplina

Zbliża się dzień urodzin wielkiego Charlie Chaplina i w związku z tym Hollywood szykuje się do szeregu uroczystości, zakrojonych na wielką skalę. Program przewiduje wiele różnorodnych imprez, jak: bankiety, widowiska, wmurowanie licznych tablic pamiątkowych it. d.

Ale najoryginalniejszą z wielu atrakcyj będzie — wyświetlanie tego dnia, t. j. 16 kwietnia we wszystkich kinach amerykańskich starych dwuaktówek Chaplina, oczywiście jeszcze z okresu filmu niemego.

## Kto otrzyma w tym roku nagrody

### Akademii Filmowej w Hollywood?

Wynik corocznych uchwał Akademii Sztuki Filmowej w Hollywood, która rozdziela nagrody poszczególnym aktorom i reżyserom za najlepsze prace — oczekiwany jest przez cały amerykański świat filmowy z wielkim zainteresowaniem.

Najświeższe wiadomości ze stolicy filmu przyniosły między innymi wyrok jury na rok 1938-y Betty Davis uzyskała I nagrodę za film „Jezebel", Wendy Hiller za film „Pigmalion" (u nas jeszcze nie wyświetlany), Norma Shearer za „Marię Antoninę", Margaret Sullavan za „Trzech przyjaciół", Spencer Tracy za film „Miasto chłopców", Robert Donat za „Cytadelę", Charles Boyer za „Algier". Ponadto obdarzono nagrodami Fay Bainter (gwiazda u nas nieznana) i James Cagney.

Tytułami „najlepszy reżyser" Akademia obdarzyła: Normana Tauroga, Michaela Curtiza. Kinga Vidora i Franka Caprę.



## Ameryka produkuje polskie filmy?

Bardzo popularny amerykański tygodnik filmowy „Variety" przynosi sensacyjną wiadomość, która oby okazała się prawdziwą. Mianowicie, Hollywood zamierza w najbliższym czasie zrealizować cztery muzyczne filmy polskie systemem „technicolor" czyli w kolorach naturalnych, przy czym podaje, że reżyserem tych obrazów ma być Alvin Wycoff, a pierwszym z czterech filmów będzie „Chłopskie wesele", według scenariusza B. Rostworowskiego.

# Oskarżycielska mowa b. premiera Bartla

## o zajściach akademickich we Lwowie

Tak się złożyło, że na dyskusję nad budżetem Ministerstwa Oświaty w Senacie oczekiwano z dużym zainteresowaniem, jakkolwiek nie jest to dudżet tak polityczny jak n. p. Spraw Wew. czy Sprawiedliwości.

Galeria w Senacie była pełna a w loży dziennikarskiej panował tłok. W lwiej części należy to przypisać zapowiedzianemu występowi prof. Bartla, wielokrotnego premiera rządów pomajowych, oraz wielokrotnego posła. Przemówienie, które prof Bartel wygłosił na komisji budżetowej w czasie rozpatrywania budżetu Oświaty oraz następstwa tej mowy wznieciły tylko zainteresowanie pierwszym publicznym wystąpieniem b. premiera w Senacie.

Sen. Bartel jest profesorem lwowskiej Politechniki a zajścia jakie odgrywały się na tamtejszym terenie akademickim są przecież teraz badane przez różne organa państwowe. Słowem — sprawa młodzieży akademickiej jest właśnie tematem bardzo aktualnym i ciekawym.

**PRZECIW EKSCESOM**

**Problem ten był omawiany bodajże przez wszystkich mówców Poruszył go sprawozdawca sen. Dobaczewski występując zdecydowanie przeciwko ekscesom i ciągłym awanturom, solidaryzując się z wywodami komisyjnymi prof. Bartla.**

**Sen Zarzycki, jako przewodniczący komisji budżetowej, przypomniał następstwa wystąpienia prof. Bartla wskazując na ohydną nagonkę jaką prowadzi pewna część młodzieży przeciwko prof. Bartlowi oraz niemu. Nazywa się ich wrogami młodzieży podczas, gdy złożyli dość dowodów, że nimi nie są. Trzeba stanowczo wystąpić przeciwko znikomej grupie warchołów, która anarchizuje życie we Lwowie i Małopolsce Wschodniej.**

**Również sen. Katelbach jeden z przywódców OZN. wezwał młodzież akademicką Lwowa do opamiętania się i wejścia na właściwą drogę.**

**MŁODZIEŻ NIE ZNA DAWNEJ LITERATURY**

**Nienależący do O. Z. N. sen. Rembeliński w swoim ciekawym przemówieniu usiłował dociec do źródeł obecnych niedomagań na terenie młodzieżowym. Wskazał on na rażące braki w programach nauczania.**

**„Widzimy w szkolnictwie pęd do współczesności, szkoła zmienia się w gazetę, młodzież nie ma podstaw historycznych, nie zna literatury dawnej Czyta się Kadena Bandrowskiego w całości a Mickiewicza w wyjątkach"**

**Mówca opowiada że jakiś malec 10-letni na otwarciu szkoły na Kresach oświadczył staroście w imieniu młodzieży szkolnej, że „ślubują, iż będą na odcinku szkolnym podciągać Polskę wzwyż".**

**Do tego prowadzi aktualizowanie programów szkolnych i metody wychowawcze, one to prowadziły politykę na teren szkolny.**

**Mówca występuje energicznie przeciwko wszystkim tajnym stowarzyszeniom młodzieżowym. Konspiracja przyniosła wiele Polsce w okresie niewoli. Dziś trzeba się wyżywać w legalnej pracy. Konspiracja wypacza charaktery, rodzi kłamstwo i prowokacje.**

**Jeżeli chodzi o młodzież akademicką mówca uważa, że zmierza ona do radykalnego załatwienia sprawy żydowskiej albowiem starsze społeczeństwo nic na tym odcinku nie zdziałało. Młodzież jest patrotyczna i w razie potrzeby złoży ofiarę krwi dla obrony wolności Polski**

**Gdy na trybunę wszedł prof. Bartel został powitany oklaskami. Mowie przysłuchiwał się nie tylko min. Świętosławski ale również min Grabowski oraz min. Kościałkowski oraz kilku wiceministrów.**

Sen. Bartel mówił bardzo energicznie, atakując nieraz gwałtownie, uderzał z oburzeniem w pulpit mównicy. Przemówienia jego słuchała Izba w wielkim skupieniu a po zakończeniu było oklaskiwane zarówno przez znakomitą większość senatorów jak również obecnych p. ministrów.

Na wstępie prof. Bartel odpowiada na szereg zarzutów w związku ze swoim przemówieniem komisyjnym. Stwierdza więc stanowczo, że czas studiów jest bardzo duży, znacznie większy aniżeli gdzie indziej Marnotrawstwo sił i środków jest olbrzymie.

Prof Bartel maluje wyłącznie atmosferę Lwowa, w szczególności stosunków na Politechnice. Jeśli chodzi o stronę naukową, o krytykę programów względnie metod nauczania to oczywiście odnosi się to do całego kraju, tylko atmosfera i ilustracje są lokalne.

Przede wszystkim prof. Bartel opowiedział co się dzieje na terenie akademickim we Lwowie. Po jego wystąpieniu pewna część młodzieży, która terroryzuje pozostałą rozrzuciła ulotki przeciw niemu. Wypisywano niesłychane kalumnie, poniewierając honor i cześć ludzką.

**„NURZAŁ SIĘ W RÓŻNYCH BŁOTACH"**

Mówca nie chce obrażać Izby dlatego nie cytuje ich dosłownie. Najdelikatniejszy zwrot brzmiał **„Ten człowiek nurzał się w różnych błotach".**

Starczy powiedzieć, że był wielokrotnym premierem rządów sanacyjnych.

Prof. Bartel piętnując te podstępne, kłamliwe wystąpienia dodaje, że w innych ulotkach znalazł się razem z prof. Stanisławem Grabskim, długoletnim przywódcą Str. Narodowego oraz prof. Dorabialską, b. asystentką min. Świętosławskiego. **Tych, którzy mają odwagę występować przeciwko anarchii, przeciw skrytobójcom obrzuca się różnymi wyzwiskami, grozi, ba czynnie atakuje. Na dom prof Bartla dokonano napadu, zostały rzucone petardy o wielkiej sile wybuchowej. Starostę Klimowa miesza się z błotem nazywając go łotrem, policjantem „zwierzęciem w ludzkim ciele".**

To piszą ci u których znalazło się arsenały broni, którzy napadają na swoich kolegów i uśmiercają ich, którzy spod ogrodzenia Politechniki rzucili bombę na pochód socjalistyczny, którzy rzucili bombę pod lokal obrad Senatu Politechniki.

**NIEZDROWA POLITYKA**

Prof. Bartel oskarża niektórych profesorów oraz Senaty i Ministerstwo. Dopuszczono do wielkiego rozzuchwalenia młodzieży akademickiej przez ciągłe ustępowanie. Przecież organizacje samopomocowe nie mają się zajmować polityką a obecnie dyktują postępowanie Rektorom względnie Senatom. Młodzież jak ciało profesorskie czy społeczeństwo nie jest jednolite. Istnieją różne ugrupowania i różne nastawienia. Tymczasem ulega się ciągle przemocy jednej grupy. **Poza młodzieżą akademicką istnieje jeszcze inna.**

**O SKŁADACH BRONI**

Akademicy domagają się dla siebie swobody nieuczenia się, bezkarności. **Nie wolno wkraczać na uniwersytet jakkolwiek popełnia się tam gwałty. domy akademickie są nietykalne jakkolwiek stały się składem broni.** Niektórzy profesorowie tolerują ten stan rzeczy. Ministerstwo w swoim czasie nie poparło rektorów którzy przeciwstawili się metodzie gwałtu. **Ten stan rzeczy jaki obecnie panuje nie da się utrzymać bez szkody dla Państwa. Należy jak najszybciej zwalczyć to zło, wyplenić je.**

Przemówienie **prof. Bartla wywołało wielkie wrażenie na wszystkich obecnych i było tematem rozmów w kuluarach. Na pewno odbije się jeszcze szerokim echem.**

# „Drobne incydenty w Bratysławie"

## Deklaracja prem. Chamberlaina o sytuacji w Czecho-Słowacji



CHAMBERLAIN.

LONDYN. Premier Chamberlain złożył w poniedziałek w Izbie Gmin następujące oświadczenie o sytuacji w Czecho-Słowacji: „10 marca ogłoszono oficjalnie w Pradze, że prezydent republiki czecho-słowackiej zwolnił z urzędu premiera słowackiego i innych członków jego gabinetu, ponieważ niektóre odłamy partyjne w rządzie słowackim nie wykazały dostatecznej odporności wobec akcji wywrotowej, co zagrażało interesom federalnym państwa.

11 marca mianowany został nowy rząd słowacki pod prezydenturą p. Sidora, dotychczasowego przedstawiciela Słowacji w rządzie centralnym. Według posiadanych przez nas wiadomości, w ciągu ostatnich kilku dni wydarzyły się w Bratysławie tylko drobne incydenty i sytuacja w tym mieście wydaje się na zewnątrz spokojna".

## Komuniści opanowali Kartagenę?

PARYŻ. Według otrzymanych tutaj informacji, komuniści opanowali Kartagenę.

Donoszą skądinąd, że 4.000 komunistów, którzy okopali się na madryckim polu wyścigowym, poddało się rządowi gen. Miaja.

# Oświadczenie płk. Adama Koca

LONDYN. „Financial Times" przynosi krótkie oświadczenie płk. Koca, wiceprezesa Banku Handlowego w Warszawie, który podkreślił, że przyjechał do Londynu celem odnowienia kontaktów bankowych.

„Bank Handlowy" — oświadczył płk. Koc — finansuje znaczną część transakcji handlowych między Anglią i Polską i miło stwierdzić, że Anglicy interesują się życiem gospodarczym Polski. Polska powinnaby zwiększyć eksport swoich produktów rolniczych, a z drugiej strony wobec szybkiego rozwoju przemysłu polskiego Polska musi sprowadzać maszyny i surowce".

# Anglia nie przyznała gen. Franco

## praw strony walczącej

LONDYN. Premier Chamberlain oświadczył w Izbie Gmin, że polityka rządu angielskiego w kwestii przyznania rządowi hiszpańskiemu praw strony walczącej, pozostaje niezmieniona.

Z oświadczenia tego wynika, że Anglia nie ma zamiaru przyznać tych praw rządowi gen. Franco.

# Tajemnicze zniknięcie świadka

## podczas rozprawy przeciw Weidmanowi

PARYŻ. Czy Weidman działał samodzielnie, czy też na rzecz tajemniczej bandy, której członków nie chce, lub nie może wydać? Pytanie to, stawiane już wielokrotnie w ciągu toczącego się w Wersalu od piątku procesu przeciw 6-krotnemu mordercy, stało się teraz szczególnie niepokojące, a to na skutek równie sensacyjnych, jak i niejasnych zeznań, złożonych w ciągu poniedziałkowych rozpraw przez Colette Tricot, oskarżoną o wspólnictwo w zbrodniach Weidemana.

Zaznała ona mianowicie, że w sprawę Weidmana wmieszany był niejaki Mouly, którego nazwisko nie było dotąd wymieniane. Spiorunowana spojrzeniem przez trzeciego współoskarżonego, przyjaciela swego Milliona, Colette Tricot zeznawała jednak w stanie najwyższego zdenerwowania, jąkając się, i tak chaotycznie, że niczego więcej nie można się było dowiedzieć od niej.

Drugą sensacją w ciągu rozprawy poniedziałkowej wywołała wiadomość, że Mouly, sprowadzony jako świadek, zniknął

Tymczasem Weideman doprowadza do rozpaczy swych adwokatów i niweczy wszystkie ich wysiłki, przyznając się, że morderstwa popełniał sam. Jest to zresztą jedyną rzeczą, jaką można od niego usłyszeć. Na inne pytania nie odpowiada, lub odpowiada wymijająco jak człowiek znudzony i który pragnie przede wszystkim, aby dano mu spokój.

# Mąż zarżnął rywala -- głównego lokatora

## Ponury finał haniebnej wymiany żony za komorne

Krwawy epilog niesamowitego miłosnego „kwadratu" rozegrał się wczoraj wieczorem na Woli, (przedmieście Warszawy), gdzie rozszalały, zdradzany systematycznie małżonek - sublokator zarżnął głównego lokatora i jego żonę, sobie zaś zadał brzytwą lekką ranę dla symulowania samobójstwa.

W małym mieszkanku Eugeniusza i Anieli Pawłowskich przy ulicy Wolskiej 96/97, zamieszkiwał od dłuższego czasu, w charakterze sublokatora, Stanisław Średnicki z żoną.

**PŁACILI MIŁOŚCIĄ.**

Rozrachunek z tytułu odnajmowania mieszkania, którego czynsz miesięczny określono początkowo na zł. 15.—, dokonywać się począł wkrótce w sposób niezwykle „uproszczony", ale i ohydny. **Eugeniusz Pawłowski wszedł po prostu z Średnicką w stosunki ściśle intymne i uważał tym samym, że Świderscy nie są obowiązani dopłacać jeszcze w... gotówce.**

Na tle tych łajdackich „rozliczeń" z sublokatorami dochodziło stale do awantur między wszystkimi „bokami" zawiłego „kwadratu miłosnego". Pawłowska staczała awantury ze swoim mężem, Średnicki ze swoją żoną i naodwrót, oba małżeństwa między sobą.

**WĘZEŁ ROZCIĘTY BRZYTWĄ.**

We wszystkich awanturach szło oczywiście nie tyle już o omówione komorne w gotówce ile o samą zdradę, z tytułu której szalał przede wszystkim Pawłowski.

W dniu wczorajszym doszło wreszcie do ostatecznego rozwiązania tego ponurego węzła: **Stanisław Średnicki w przystępie prawdziwego szału, korzystając z wszczętej przez głównych lokatorów sprzeczki, rzucił się na Pawłowskich z brzytwą i z pasją szaleńca zadawać nią po czał niezliczone ciosy.**

Nasyciwszy się wreszcie swą straszliwą zemstą i przekonany, że Pawłowscy nie żyją wybiegł Średnicki na ulicę: skierował swe kroki do Apteki Manduka. Tu, przed wejściem, **morderca zaciął się jeszcze sam brzytwą w ramię,** aby w ten sposób symulować wspólną bójkę, względnie chęć samobójstwa, a potem dopiero zaalarmował o swej zbrodni.

Na miejsce krwawej rozprawy przybyła natychmiast policja z 22 komisariatu, która Średnickiego ujęła. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził **beznadziejny stan pokiereszowanych małżonków, mimo to przewiózł ich do szpitala na Czystem.**




Pewnego dnia przybyła do obozu grupa zagranicznych dziennikarzy, do której Karski został przydzielony jako tłumacz. Rozpoznał w jednym z dziennikarzy Grywińskiego.

Nagłe zmieszanie doktora Karskiego, jego zachowanie wywołało wielkie zainteresowanie wśród wszystkich wokoło. Sądzili, że ten jeniec, oficer rosyjski pragnie wyznać im coś wielce doniosłego...

Szczególnie bacznie przyglądał mu się teraz wysoki, szczupły blondyn, którego nazwano teraz Grywińskim... Nazwisko to brzmiało w ustach zagranicznego dziennikarza dziwnie obco, chrapliwie...

Zdumiony przyglądał się doktorowi Karskiemu, który stał przy nim, wzburzony tym spotkaniem.

— Proszę, słucham? — Przyglądał się uważnie Karskiemu.

— Przepraszam bardzo, nie wiem, czy dobrze dosłyszałem... — powiedział zmieszany doktór Karski.

— O co panu właściwie chodzi?

— Bardzo przepraszam... — odetchnął nagle doktór Karski. — Czy mam przyjemność z panem Grywińskim?...

— Tak, jak widzę jest pan Polakiem. Świadczy o tym pański akcent...

— Tak, to prawda, zgadł pan.. Chciałbym pana zapytać... — serce doktora zabiło niespokojnie.

— Proszę, niestety nie możemy rozmawiać...

— Nie o to mi chodzi... Chciałbym zapytać o imię pańskie...

Wysoki, szczupły blondyn spoglądał bacznie na Karskiego, wydawało mu się również, że gdzieś słyszał już ten głos, widział już tę twarz. to też zaciekawiony zapytał:

— O co panu chodzi?

— Czy pan Konrad?

— Tak... — odrzekł dziennikarz, a oczy jego rozwarły się szeroko z wrażenia. — Skąd pa mnie zna?...

— Konrad Grywiński! — podał mu Karski swą dłoń i począł ją serdecznie ściskać — Pan jest Konrad Grywiński?

— Tak, ja, ale skąd mnie pan zna?

— Bardzośmy się zmienili i dlatego nie poznaje mnie pan... Ale ostatnio znowu wiele o panu słyszałem...

— Od kogo? W jaki sposób?

— Ma pan siostrę, prawda? — zapytał raz jeszcze Karski, chcąc się upewnić czy ma przed sobą znajomego z dawnych lat, Konrada Grywińskiego, brata Anieli.

— Tak, mam siostrę, jedyną siostrę... — oczy Grywińskiego zapaliły się dziwnym ogniem — Skąd wie pan o tym?

— Nazywa się Aniela?

— Tak, moja siostrzyczka Aniela... Ale z kim mam przyjemność...

— Jestem Jan Karski... — dodał doktór po polsku, tak by obecni nie zrozumieli. — Siedzieliśmy jedną dobę razem w urzędzie śledczym...

— Doktór Jan Karski? — usiłował Grywiński przypomnieć sobie.

— Na pewno pan mnie przypomni sobie. Mieszkałem w Petersburgu, jestem bardzo zaprzyjaźniony z pańską siostrą, dzisiaj właśnie wysłałem do niej list...

— Mój Boże! Pan wie, gdzie jest teraz moja siostra? Co za niesamowite spotkanie!.. Zna pan moją siostrzyczkę? Wie pan, gdzie ona przebywa teraz?... Gdym ją pożegnał, była to jeszcze mała dziewczynka.

— A teraz Aniela jest piękną kobietą... — zadrżał doktór Karski na sam dźwięk jej imienia. — Niezwykła kobieta!... Teraz dopiero widzę, jak bardzo jest pan do niej podobny!

— To jest jednak nie do uwierzenia... I któż by sądził, że właśnie tu otrzymam wiadomość o mojej siostrze, której szukam od tak dawna..

— Tak, życie przynosi często niesamowite spotkania... Gdyby ktoś mnie zapewnił przed kilku miesiącami, że się tu znajdę, że spotkam brata narzeczonej!... Wiem tylko, że Aniela często pana wspominała, szukała pana...

— Panie doktorze, niech mi pan wszystko opowie... Nagle poczuli dziwną sympatię do siebie.. A więc siostra moja żyje i jest w Warszawie?

— Tak, mieszka u mojej siostry...

— Panie doktorze, proszę mi podać jej adres: nie wyobraża pan sobie, jaka radość mnie ogarnia...

— Proszę, niech pan sobie odnotuje... Wyobrażam sobie, jaka radość ogarnie Anielę, gdy otrzyma ten list. Z dumą wspominała zawsze swego bohaterskiego brata, Konrada.. Jestem bardzo zadowolony, żem pana spotkał.

Konrad Grywiński zawstydził się nieco, słysząc taki potok komplementów i powiedział:

— Jak widzę, moja siostrzyczka opowiedziała wszystko przesadnie.

— Ach, tak, pan jest skromny. Ale ona nie wie, gdzie się pan znajduje...

— Teraz dowie się już... Muszę ją odnaleźć, za wszelką cenę! — zawołał wzruszony Konrad — Moja siostrzyczka Aniela! Jak ona wygląda?... Co ona teraz czyni? Nieoh mi pan wszystko opowie...

Reszta dziennikarzy przysłuchiwała się uważnie rozmowie i nagłej serdeczności jeńca i przybyłego dziennikarza; również i komendant obozu przysłuchiwał się uważnie tej rozmowie. Ale gdy usłyszeli, że przeszła ona na tory rodzinne, wszyscy odsunęli się dyskretnie, pozostawiając ich sam na sam...

Tylko komendant nie odstąpił, obawiając się, aby jego tłumacz nie opowiedział prawdy o sytuacji w obozie...

Oto dlaczego zarówno doktór Jan Karski, jak również Konrad Grywiński rozmawiali ze sobą po niemiecku, aczkolwiek z taką ochotą pomówiliby ze sobą w swym ojczystym języku.

— Panie doktorze, niech mi pan wszystko opowie. Ach, jakże szczęśliwy jestem, żem się z panem spotkał...

Doktór Karski opowiedział w krótkich słowach o swej znajomości i miłości z Anielą: zmuszony był mówić bardzo zwięźle, gdyż zauważył, że czas przeznaczony na wycieczkę dziennikarzy, ma się ku końcowi. Toteż rozmyślnie, nie chcąc sprawiać Konradowi bólu, pominął ostatnie tragiczne i smutne epizody z życia Anieli.

— Ach tak! — uścisnął Konrad serdecznie dłoń Karskiego — A zatem nie jesteśmy tylko znajomymi, ale już prawie krewnymi... Mogę odnieść się do pana, jako do swego przyszłego szwagra

— Tak, gdyby ta okrutna wojna nie rozdzieliła nas... Ileż bym dał za jakąś wiadomość od Anieli!... Jestem już bardzo zaniepokojony brakiem wieści od niej...

— Poczta nie działa dzisiaj sprawnie: postaram się porozumieć się z nią inną drogą, teraz nie spocznę, póki znowu nie odnajdę swej siostrzyczki...

— W jaki sposób pan się z nią porozumie, panie Konradzie?

— Sam jeszcze nie pomyślałem... Ale skoro wiem już, że siostra moja żyje, gdzie mieszkała ostatnio, na pewno zdołam ją odnaleźć...

— Aniela mówiła zawsze, że z pana niespokojny duch... — uśmiechnął się dobrodusznie doktór Karski — Jak się panu powodzi, czy się pan ożenił, muszę o wszystkim szczegółowo donieść Anieli...

— Jestem nadal sam, jak zawsze dotąd... — westchnął Konrad. — I mnie los nie oszczędza, zostałem odcięty od mojej ukochanej. Ale teraz jestem szczęśliwy, słysząc z ust pańskich o tym wszystkim... A o sobie pomówimy już innym razem...

Koledzy Grywińskiego, dziennikarze przerwali jego rozmowę, przypominając mu, że czas już odejść.

— Jeszcze kilka chwil tylko... — dał im Konrad znak ręką, aby poczekali.

Tak, jak spragnionemu na pustyni trudno jest oderwać się od źródła, gdzie napił się wody, tak nie mógł teraz Grywiński odejść od doktora Karskiego.

— A czy zna pan moją matkę? — nagle zapytał

— Czy spotykał się pan z nią?

Doktór Karski sposępniał: czyż ma opowiedzieć mu o wszystkim, czy ma zmącić chwile jego radości i szczęścia.

**Dalszy ciąg jutro.**

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

# Tragedia oddziału szwajcarskiego

## zasypanego podczas manewrów w Alpach

Cała Szwajcaria z napiętą uwagą śledzi losy oddziału wojskowego składającego się z 18 oficerów i 73 żołnierzy, który przeżywa obecnie wstrząsającą tragedię w Alpach szwajcarskich.

Podczas manewrów oddział ten otrzymał rozkaz wspięcia się na jeden z wyższych szczytów. Rozkaz został wykonany, lecz gdy żołnierze dotarli do wyznaczonego punktu, rozszalała się burza śnieżna i ze wszystkich stron zaczęły spadać lawiny.

Władze zaniepokoiły się wówczas o los żołnierzy, od których od trzech dni nie było żadnych wiadomości i wysłały 4 doświadczonych przewodników, aby sprowadzili żołnierzy na dół bocznymi ścieżkami. Lecz na skutek zamieci wszyscy 4 przewodnicy zginęli.

Tymczasem oddziałowi udało się dotrzeć do baraku, stojącego na szczycie, w którym znajduje się telefon. Przewódca oddziału porozumiał się telefonicznie ze swoimi władzami zwierzchnimi i zakomunikował im, że cały oddział znajduje sę w tragicznej sytuacji, ponieważ nieustannie spadające lawiny grożą zagładą. Przywódca zaznaczył przy tym, że cały oddział uważa, że nic go nie może uratować i nie liczy nawet na to, że zostanie ocalony. W imieniu całego oddziału prosił, aby zaniechano wszelkiej akcji ratunkowej, ponieważ dotrzeć do nich jest rzeczą niemożliwą i pociągnie to za sobą tylko dalszy szereg ofiar, spośród tych, którzy będą starali przyjść z pomocą zasypanym żołnierzom.

Mimo tego apelu, władze wojskowe w dalszym ciągu czynią starania, aby ocalić znajdujących się w niebezpieczeństwie odważnych żołnierzy. Przede wszystkim wystartowało kilka samolotów z żywnością, aby rzucić ją na śnieg w pobliżu miejsca, w którym znajdują się zasypani. Poza tym władze zamierzają skorzystać z pomocy górskiej artylerii, aby w sztuczny sposób wywołać spadanie lawin i tym uratować żołnierzy, którym grozi zasypanie śniegiem.

Na razie jednak sytuacja, w jakiej znajdują się żołnierze jest jeszcze bardzo groźna.



# Rozbudowa sowieckiej floty

## postępuje szybko naprzód

Czasopismo „Partijnoje stroitielstwo", Nr. 4 przynosi szereg danych dotyczących rozbudowy sowieckiej marynarki wojennej. Pismo stwierdza, iż marynarka ta ostatnio uzupełniona została szeregiem nowych jednostek bojowych, typu nieznanego w czasie wojny światowej, jak np. kutry, torpedowce, rozmaitego typu łodzie podwodne oraz jednostki najnowszej konstrukcji.

Jeden z takich statków pancernik „Moskwa" w listopadzie 1938 r. wysłany był na wody tureckie, gdzie wzbudził wielkie zainteresowanie cudzoziemskich fachowców.

Pismo stwierdza dalej, że w rozbudowie sowieckiej floty wojennej największy nacisk położono na floty Oceanu Spokojnego i t. zw. „flotę murmańską" przy czym dowództwo floty murmańskiej zostało powierzone młodemu oficerowi marynarki sowieckiej. Brozdowi, zaś floty Oceanu Spokojnego, Kuzniecowowi.

Kadry marynarki wojskowej ZSRR składają się — zdaniem wspomnianego pisma — z elementu komunistycznego zupełnie świeżego.

# SWIAT PRACY OBRADUJE

## Zjazd niższych funkcjonariuszów państwowych w Kielcach

W Kielcach odbył się II Zjazd Delegatów Kół Zw. Niższych Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych Okręgu Kieleckiego.

Wojewodę kieleckiego reprezentował na zjeździe kierownik oddziału administracji samorządowej dr. Jaskólski. Obecni byli przedstawiciele sądownictwa, Izby Skarbowej, delegaci Okręgowej Komisji Porozumiewawczej, Unii Pracowników Umysłowych, urzędników kolejowych, pracown. poczt i telegrafów i t. p.

W obradach uczestniczył przewodniczący Obwodu OZN. Kielce-Powiat poseł J. Ostachowski, który wygłosił dłuższe przemówienie Zjazdowi, w którym wziął udział ponad 60 osób, przewodniczył p. St. Zieliński z Sosnowca. Referat o działalności i zadaniach Zw z okazji 10 lecia istnienia jego na terenie województwa kieleckiego wygłosił sekretarz Okr. p. H. Sowiński.

Po wysłuchaniu sprawozdań ustępującego zarządu i udzieleniu mu absolutorium — zjazd dokonał wyboru nowych władz Okręgu. Prezesem wybrany został ponownie p. Wł. Ciełątkowski, na członków zarządu powołano pp. H. Sowińskiego, F. Zaroda, St. Chruściela i J. Dziekana.

Prezesem komisji rewizyjnej wybrano p. J, Zapałę. Z kolei przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1939.

W wyniku ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję zawierającą szereg postulatów.

Zjazd wysłał szereg depesz hołdowniczych do zwierzchników nawy państwowej.

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy zjazdu obecni byli na nabożeństwie w katedrze, po czym złożyli wieniec w Sanktuarium Józefa Piłsudskiego.

## Zjazd nauczycielski w Kielcach

W Kielcach odbył się Zjazd Prezesów oddziałów Zw. Nauczycielstwa Polskiego z terenu wojew. kieleckiego. W Zjeździe uczestniczyło około 150 osób, w tym liczni nauczyciele z Kielc i okolicy.

Na otwarcie Zjazdu przybył wojewoda kielecki dr. Dziadosz, który wygłosił do zebranych przemówienie.

Udział w obradach wzięli prezes zarządu głównego ZNP. p. Nowicki. senator Jędrusik, wizytator Okręgu Szkoln. Krakowskiego Rzepecki i inni.

Obradom przewodniczył prezes kieleckiego Okręgu ZNP. p. J. Kupiec. Przedmiotem obrad była m. innemi sprawa organizacji okręgowego nauczycielskiego instytutu oświatowo-kulturalnego.

Referaty wygłosili pp. dr. Kazimiera Zawistowicz i dr. Jokiel.

### Kina kieleckie:

| | |
|---|---|
| Czwartak | Trzy serca |
| WF. i PW | Maria Antonina |
| Palace: | O czym się nie mówi |
| Casino | Hotel północy |





### Ze sportu

## Remis „KSZO" z „Warszawianką"

W Ostrowcu kieleckim rozegrano w ubiegłą niedzielę ciekawe spotkanie bokserskie między miejscowym „KSZO" a stołeczną „Warszawianką".

Mecz zakończono wynikiem nierozstrzygniętym, który krzywdzi jednak ósemkę „Warszawianki". Wyniki rozegranych walk przedstawiają się następująco:

Urbański (W) zwycięża przez poddanie się Barwińskiego (K) w 2 starciu.

Budziszewski (W) wygrał na punkty z Religą (K).

Stryjnowski (W) ulega mimo przewagi Wolniakowskiemu (K).

Tomczyński (W) reprezentant Polski remisuje z Kocjanem (K). Sędziowie orzekając remis krzywdzą zawodnika warszawskiego.

Iwański (W) ulega Stachurskiemu (K).

Przyszewski (W) wygrywa ze Słowikowskim (K).

Bijasiewicz (K) (vice-mistrz Okręgu Lubelskiego na rok 1939 znokautowany przez Kulczyckiego — „Granat" Kielce) wygrywa z Leszczyńskim (W) oraz w ostatniej walce dnia Cendlak (W) remisuje z Franczakiem (K), choć miał walkę wygraną.

Sędziował w ringu p. Fijałkowski, punktował natomiast p. Szczygłowski.

## Budżet m. Sosnowca

Wydział Wojewódzki w Kielcach na ostatnim posiedzeniu, odbytym pod przewodnictwem p. wicewojewody W. Lutomskiego, rozpatrzył i zatwierdził budżety na rok 1939/40 m. Sosnowca i powiatowych związków samorządowych sandomierskiego, stopnickiego i włoszczowskiego.

### Ekran i Scena

## Trzy Serca

We wspaniałym pałacu hrabiostwa Tynieckich i w skromnym mieszkanku hrabiowskiego kamerdynera Zudry narodzili się równocześnie dwaj chłopcy. Ale maleńki chłopiec służącego jest chorowity — i chcąc go uratować przed śmiercią, biedna matka zamienia dzieci, korzystając z ich podobieństwa.

Jak potoczą się dziwaczne losy tych trojga? Jak się zachowa biedny oficjalista, który został z dnia na dzień księciem z bajki i wspaniały arystokrata, który okazał się synem... lokaja? Czy spotkają się drogi dwojga serc, które od pierwszej chwili biły dla siebie, choć je rozdzielił okrutny los?

Oto pytania, na które odpowiada film „Trzy Serca" fascynująca opowieść o dziwnych losach trojga ludzi.

Film „Trzy Serca" wyświetla popularne kino „Czwartak"





**Czy jesteś już Członkiem L. M. K.**





**Złóż ofiarę na F. O. N.**




**Prenumerata** miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

**Ceny ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.